

Polski obóz pracy

8 stycznia 2013

Praca za darmo albo wpierdol. 240 więźniów protestuje (artykuł pochodzi z 2012 r. i niektóre szczegóły mogą być zdezaktualizowane – przypis WM).

Kraj obiegła wiadomość, że z Zakładu Karnego w Głogowie zbiegł groźny przestępca, złodziej i recydywista. Nie tylko groźny, ale jeszcze cwany i sprawny. Pokonał podwójny 3-metrowymur i nie bał się drutu kolczastego. Za zbiegiem pognęła obława. I tak sobie gna.

Więzienie w Głogowie to zakład typu półotwartego, w którym osadzeni mogą pracować na zewnątrz. Stąd nie wierzymy w tę brawurową akcję pokonywania muru. Bo i po co? Wierzymy jednak w jedno, że gość miał dosyć tego, co się w tym zakładzie dzieje. Tak jak 240 innych, którzy podpisali się pod protestem. To pierwszy zbiorowy protest więźniów.

Pojemność: 320 więźniów. Faktycznie przebywa ich tu jednak prawie 400. Warunki są fatalne. W latach 1960. ubiegłego stulecia budowano ten zakład z myślą, że budynki przetrwają najwyżej 15 lat. Były potrzebne ręce do pracy w okolicznych przedsiębiorstwach. Teraz okoliczne przedsiębiorstwa to firmy prywatne, które nie potrzebują już więźniów. Są więc oni darmową siłą roboczą dla rodzin i znajomych więziennych funkcjonariuszy.

– Sorbian, nie przestaniesz wypisywać skarg, to cię zajebimy
– powiedział kiedyś Marcinowi Sorbianowi klawisz. Potem to samo przekazał wychowawca. Ale Sorbian nie przestał.

Sorbian trafił do więzienia jako młody człowiek. Lekko szalony prezenter radiowy, motocyklista, miłośnik ryku silnika. I wielki społecznik, szanowany w mieście. Podobnie jak jego bliscy. Intelktualista. Wyłudził kredyt, za co go zapuszkowano.

Od razu zorientowano się, że Sorbian nie jest bandytą ani nawet draniem. Jego społecznikowskie zapędy nie ziałały za kratami.

Sorbian przez ponad 5 lat odsiadki był bardzo grzeczny. Więzienni psychologowie dobrze wyprali mu mózg. Chłopak dostawał pochwały, nagrody itp. Był wielokrotnie bez dozoru, ponieważ wciąż organizował jakieś akcje społeczne dla potrzebujących. A to dzień dziecka dla samotnych matek, a to dzień niepełnosprawnego. Jeździł na wycieczki z chorymi.

Po 5 latach zachorowała jego babcia. Babcia, z którą był głęboko związany. Poprosił o zwolnienie na 30 godzin. Kara mu się kończyła. Odmówiono mu. w zasadzie bez uzasadnienia. Nie zezwolono także na przerwę w odbyciu kary, po to by mógł zobaczyć się z babcią. Gdy ta zmarła, wyrażono zgodę na pobyt na pogrzebie, ale w kajdankach i w asyście dwóch funkcjonariuszy więziennych. Człowiekowi, który 2 tygodnie wcześniej organizował wmieście imprezę i nikt nie musiał go pilnować.

Marcin poruszył problem, który od lat jest tematem tabu w jednostce. Sprawę darmowej pracy więźniów i naruszania przepisów przez władze więzienne. Według niego i pozostałych 240 osadzonych nie dostają oni warunkowych zwolnień, bo zakład ten jest swoistym obozem pracy. Więźniowie, którzy pracują już długo, stają się po prostu fachowcami, a nowych trzeba by uczyć. Pracują za darmo. I to na rzecz prywatnych podmiotów powiązanych z władzami więzienia.

Zatrudnienie skazanych poza terenem jednostki ma w ZK Głogów wieloletnią tradycję. Według wypowiedzi przedstawicieli zakładu skazani świadczą przede wszystkim prace odpłatne oraz nieodpłatne w ramach prac publicznych i charytatywnych wykonywanych na rzecz wielu instytucji w mieście Głogowie i w jego okolicach. (...) Po nowelizacji KKW od września 2003 r. skazani, w szerszym zakresie niż to miało miejsce przez ostatnie lata, wykonują pracę odpłatną na rzecz kontrahentów

pozawięziennych. Znaczny wzrost nastąpił po roku 2006, gdy pracodawcom zaczęło brakować rąk do pracy. W roku 2007 poza terenem ZK pracowało już do 230 skazanych.

Może byłoby to i fajne, gdyby nie fakt, że osadzony może pracować nieodpłatnie 90 godzin w miesiącu.

Ale jeśli nie chce, żeby kławisze go zajebali, jak Sorbiana, to od razu podpisuje, że chce pracować więcej.

Przed zakład codziennie przyjeżdża bus lub większy samochód z firmy budowlanej. Prywatnej. I zabiera darmową siłę roboczą. Pracują też dla powiatu. I otrzymują wynagrodzenie. Paczkę papierosów dziennie.

– Pod opieką naszego pracownika wykonują prace porządkowe, w razie potrzeby przenoszą meble albo sprzątają – wyjaśnia Bartłomiej Adamczak, rzecznik starostwa powiatowego w Głogowie. – Taki układ z zakładem karnym mamy od wielu lat i jesteśmy zadowoleni.

Codziennie dwóch mężczyzn odsiadujących wyroki w głogowskim zakładzie pomaga też w budynku urzędu miejskiego, a grupa blisko 40 osadzonych wykonuje prace porządkowe w parkach, na ulicach i chodnikach. Miasto ma jednak inny przelicznik dniówki, bo jednemu więźniowi „płaci” paczką papierosów i paczką taniej kawy.

Marcin Sorbian długo nie dostawał warunkowego zwolnienia. Zaczął też być karany przez władze więzienne. Bezzasadnie. Zmuszano go do pracy, której nie wolno mu było wykonywać ze względu na chorobę kręgosłupa. Wreszcie, jak twierdzi, podrzucano mu narkotyki do celi.

Zgłosił sprawę prokuraturze, ale to nic nie dało. Pobicie? Kławisze powiedzieli, że to nieprawda, prokuratura więc umarzała. Korupcja? Funkcjonariusz zaprzeczył. Umorzone. Zażalenia odrzucano. Skazany jest zawsze niewiarygodny.

– Ja chcę tylko, aby przestrzegano prawa także w stosunku do osadzonych.

Postanowił założyć fundację pomagającą więźniom w takiej sytuacji. Bo jest ona naprawdę potrzebna.

A ten uciekinier po prostu wyszedł z jakiejś prywatnej budowy, bo miał dość pracy za darmo. I to jeszcze bez szansy na warunkowe zwolnienie. Podobnego zdania jest 240 więźniów, którzy protestują.

Autor: Joanna Skibniewska

Źródło: [„Nie” nr 49/2012](#)